Rok X. Kraków-Podgorze sobota 22 czerwca 1912. Nr. 139

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·60 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·80 Prenumerata za granicą: mk. 1·80, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmują tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Załagodzenie konfliktu Koła polskiego z rządem.

Audyencya prezesa Koła u cesarza i oświadczenie monarchy. — Uchwała Koła. — Burzliwe posiedzenie Koła. — Tylko odroczenie dymisyi gabinetu.

Kraków, *21 czerwca.*

Polityka jest sztuką kompromisów. — Konflikt między rządem a Kołem polskiem, konflikt, który w niezwykły sposób uraził i wzburzył polską opinię publiczną, został załagodzony kompromisem. Najtęższe, najrozważniejsze głowy w Kole polskiem doszły do przekonania, że *w danych warunkach* inne załatwienie sprawy było nie wskazane — a Koło polskie otrzymało **dostateczną satysfakcyę w uroczystem zapewnieniu monarchy,** że nad zatargiem, którego wywołanie *nie było z żadnej strony zamierzone,* **żywo ubolewa i że w przyszłości wmieszanie się strony trzeciej do sprawy polsko-ruskiej już nie nastąpi.**

Ta uroczysta enuncyacya cesarza stanowi niewątpliwie wielce doniosły moment. Również hr. Stürgkh i min. Heinold złożyli oficyalną deklaracyę na ręce prezesa Leo, że nie mieli zamiaru dotknąć Koła polskiego i że uznają zasadę, iż w sprawach narodowych nie można niczego poczynać bez zgody drugiej narodowości.

Znaczna większość Koła uznała te deklaracye za wystarczające i uchwaliła ostatecznie stosunku swego do gabinetu *nie zmieniać* a poprzednią uchwałę o zerwaniu stosunków z bar. Heinoldem uznać za niebyłą.

Zaznaczyć jednak należy, że mniejszość członków Koła obstawała przy konsekwentnem podtrzymaniu wspomnianej uchwały i zajęciu stanowiska opozycyjnego wobec rządu...

Zatarg Koła polskiego z gabinetem został załagodzony. Opinia publiczna może być przekonana, że kierujący politycy polscy w pełnem poczuciu odpowiedzialności, po wszechstronnem rozpatrzeniu się w istniejącej sytuacyi i wyjaśnieniu wszelkich, ukrytych przed oczami ogółu, działających tu sprężyn i motywów — wstąpili na drogę kompromisu.

Niemniej uczucie niesmaku i nieufności względem tego niezręcznego rządu pozostało na dnie duszy wszystkich. To też, jak „Die Zeit" donosi, w kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż załatwienie konfliktu między Heinoldem a Kołem Polskiem jest **tylko odroczeniem dymisyi całego gabinetu** i że gabinet Stürgkha w jesieni nie pojawi się w Izbie posłów.

O załagodzeniu konfliktu donoszą z Wiednia:

Cesarz do prezesa Koła.

Urzędowy komunikat.

Powołany przez cesarza prezes Koła dr Leo, przyjęty został we czwartek o g. 4 po poł. w Schönbrunnie na posłuchaniu prywatnem.

Cesarz, który okazał się szczegółowo poinformowanym o zajściach parlamentarnych dni ostatnich, przedewszystkiem *wyraził ubolewanie,* że z powodu przykrych, *z żadnej strony niezamierzonych* wydarzeń powstało niebezpieczeństwo zamącenia tradycyjnego *przyjaznego stosunku Koła polskiego do rządu,* stosunku, do którego monarcha *zawsze wielką wagę przywiązuje.*

W toku rozmowy cesarz ze **szczególnem naciskiem dał do poznania, że że intencyą jego jest, aby także na przyszłość** dotrzymywano przestrzeganej dotychczas zawsze zasady, iż **kwestye narodowo polityczne w Galicyi mogą być rozwiązywane tylko przez porozumienie między Polakami a Rusinami.**

Po ukończeniu audyencyi, podczas której cesarz z gorącem uznaniem podniósł wierne

W strasznej sytuacyi.



(Opis wewnątrz numeru).

dynastyczne i patryotyczne stanowisko Koła polskiego, monarcha łaskawie pożegnał prezesa Koła.

Dświadczenie Koła polskiego.

Sekretaryat Koła P. wydał po wysłuchaniu sprawozdania prezesa następujący komunikat posiedzenia Koła, które było poufne:

„Sprawozdanie z audyencyi prezesa Koła i ministra Długosza u Najjaśniejszego Pana przyjmuje Koło polskie do wiadomości *z głęboką wdzięcznością* dla N. Pana, zawsze dla narodu polskiego tak łaskawego.

Wobec wyrazu ubolewania z najwyższego miejsca, iż wskutek przykrych a z żadnej strony niezamierzonych wydarzeń zaszło niebezpieczeństwo zamącenia tradycyjnych przyjacielskich stosunków Koła polskiego do rządu i że do ich utrzymania monarcha wielką przywiązuje wagę i wobec uroczystego zapewnienia Najjaśniejszego Pana, że w myśl jego intencyi i na przyszłość ściśle przestrzegać się będzie zasady dotychczas zawsze uznawanej, że narodowo-polityczne kwestye w Galicyi będą załatwiane tylko w drodze porozumienia obu narodów kraj zamieszkujących — Koło polskie uznaje, że *przyczyny, które wpłynęły na zmianę jego stanowiska politycznego wobec rządu — przestały istnieć*“.

Pierwszy ustęp przyjęto **jednomyślnie**, drugi większością **37 głosów przeciw 15**.

Rozłam opinii w Kole.

Wiedeń, 21 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Koła uznane zostało za poufne. Poufność odnosiła się (niestety jak zwykle!) do polskich dziennikarzy, niemieckie dzienniki zamieszczają obszerne sprawozdanie z posiedzenia! Powtarzamy je za „N. Fr. Presse“: Na wstępie prezes Leo skonstatował, że nie udało się w komisyi parlamentarnej uzyskać jednomyślności.

P. Stapiński oświadczył, że proponowana przez prezydyum rezolucya wywołała w partyi ludowej wielkie niezadowolenie. Większa część ludowców jest uchwaleniu tej rezolucyi przeciwna i domaga się przejścia Koła do opozycyi. Partya ludowa zostawi swoim członkom wolność głosowania.

Pos. Skarbek żądał, aby Koło dla zachowania swej powagi wyciągło konsekwencye ze swojej onegdajszej uchwały i aby z wyjątkiem głosowania za ustawami wojskowemi, odmówiło rządowi swego poparcia we wszystkich innych sprawach.

Pos. Kozłowski krytykował ostro postępowanie prezydyum i zapowiedział, że przy głosowaniu nad prowizoryum budżetowem wstrzyma się od głosowania.

Pos. Witos i poseł Tetmajer protestowali przeciw rezolucyi.

Obawiam się — mówił Tetmajer — aby nie utwierdziło się przekonanie, że na Polaków zawsze się znajdzie sposób, mianowicie orędzie cesarskie, które, jak się okazuje, może być nadużyte. Dajmy cesarzowi, co cesarskie i głosujmy za ustawą wojskową, ale wobec rządu okażmy siłę i odmówmy mu poparcia.

Przed głosowaniem p. Stapiński na czele 5 towarzyszy *opuścił salę obrad*.

Po kilku przemówieniach przystąpiono do głosowania. **Pierwszą część rezolucyi przyjęto jednomyślnie, drugą część 37 gł.** (konserwatystów i demokratów) **przeciw 15.**

„Przeciw“ głosowali Witos, Jedynak, Myjak, Rej, Banaś, Rusin, dalej posłowie Kozłowski, Dobija i Śliwiński, oraz posłowie narodowo demokratyczni.

Wstrzymali się od głosowania Stapiński, Bomba, Biały, Średniawski, Tetmajer i i Smiłowski.

Pos. Ruebenbauer i Kubik byli nieobecni.

Wśród ogólnego poruszenia i podniecenia o północy posiedzenie zamknięto.

Bohaterski czyn polskiej dziewczyny w Ameryce.

Chicago *w czerwcu.*

W Chicopee (Massachusett) troje dziewcząt: Wiktorya Korzeniowska, Marya Żabura i Marya Grotkowska odwiedziły 7-go lutego z. r. koleżankę swą 13-letnią Józefę Pieroską. Nad wieczorem ruszyły z powrotem — i aby sobie skrócić drogę, puściły się szlakiem przez lód na rzece Chicopee.

Na środku rzeki, o 130 stóp od brzegu, lód się pod niemi załamał i wszystkie wpadły do wody. Przez okno swego domu ujrzała to ich koleżanka — J. Pieroska — i nie namyślając się wiele, bosa naoncza — pobiegła z pomocą.

Położyła się dla bezpieczeństwa na lodzie i wyciągnęła Grotkowską i Korzeniowską, podczas gdy zgrabiałe palce Żuburówny ośliznęły się po lodzie; nieszczęśliwa wpadła do wody i utonęła.

O bohaterskim czynie Pieroskiej doniesiono do zarządu fundacyi Carnegi'ego, która też obdarzyła ją bronzowym medalem i darem 2.000 dolarów w gotówce, które obdarzona zużytkowała bardzo użytecznie: 1.000 dolarów oddała matce wdowie, celem spłacenia długu, resztę zaś obróciła na swe dalsze kształcenie, aby się uwolnić od zbyt ciężkiej i wiekowi swemu nie odpowiedniej pracy na roli.

Zamach posła na redaktora.

Budapeszt, 19 czerwca.

Ostatnie wypadki w parlamencie przypomniały się wczoraj smutnym epilogiem. Członek partyi pracy dr. Aleksander Nagy napadł na ulicy na naczelnego redaktora opozycyjnego dziennika „Pesti Hirlap“, dra Ottona Legradi'ego i usiłował zastrzelić go za to, że ten nie chciał wydrukować sprostowania w dzienniku. Przed kilku bowiem dniami ukazał się w „Hirlapie“ artykuł, w którym zarzucano posłowi szereg nieczystych sprawek. Dr. Nagy nadesłał w odpowiedzi sprostowanie i żądał ogłoszenia go, czemu uczyniłby zadość red. Legradi, gdyby nie oświadczenie autora artykułu, że na przytoczone fakty posiada dowody. Mimo to poseł N. domagał się stanowczo zamieszczenia sprostowania i kilka razy nachodził dra L., a kiedy usłyszał odmowną odpowiedź—oświadczył, że w inny sposób poszuka sobie satysfakcyi.

Wczoraj oczekiwał przed lokalem redakcyjnym na dra L. i w chwili, gdy ten wyszedł z bramy — sięgnął szybkim ruchem do kieszeni, dobył rewolwer i wymierzył go przeciw redaktorowi Legradi'emu. Napadnięty nie stracił zimnej krwi, lecz podbiegł do posła i zręcznie uchwycił go za rękę i w ten sposób udaremnił mu zamach. Nadbiegła służba z drukarni, rozbroiła posła, na którego redaktor wniósł doniesienie do policyi.

Dzicz hakatystyczna na Śląsku.

Zdziczenie bandy hakatystycznej na Śląsku nie zna granic. Oto najnowszy wypadek, o którym donoszą z Gruszowa: Małą dziewczynkę Lachównę, uczenicę I klasy szkoły polskiej, idącą do szkoły, **uczniowie szkoły niemieckiej obrzucili zapalonemi wiórami.** Na Lachównie zaczęło się tlić ubranie; dziewczynę uratował od śmierci nauczyciel Petrykiewicz, który w szkole ugasił ogień. Bez komentarzy!

Straszny czyn obłąkanej.

Oblewa śpiącego męża kwasem, poczem skacze z okna.

Wiedeń, *20 czerwca.*

Przy Erdbergstrasse Nr. 91 w Wiedniu mieszkali od kilku lat małżonkowie Alojzy i Franciszka Gallerowie w bezprzykładnej zgodzie, pędząc cichy żywot poczciwych i skromnych ludzi. Od kilku miesięcy atoli zdradzała Gallerowa pewne zdenerwowanie i nienormalne zachowanie się, które świadczyło o pewnych zaburzeniach umysłu. — W marcu b. r., gdy stan jej znacznie się pogorszył oddał ją mąż za poradą lekarską do domu obłąkanych, gdzie przebywała aż do końca maja. Wróciwszy do domu, zachowywała się Gallerowa zupełnie spokojnie, w ostatnich dniach jednak stała się znowu zdenerwowaną i czyniła mężowi ciągłe wymówki za umieszczenie jej w domu dla obłąkanych, gdzie, jak opowiadała, znosiła straszne katusze.

Wkońcu oświadczyła mężowi, że on jest jedynie sprawcą wszystkich jej nieszczęść i że wobec tego porzuci go w dniach najbliższych. Onegdaj zbudziła się Gallerowa wcześniej niż zwykle, ubrała świeżą bieliznę i odświętne suknie, a następnie zbliżywszy się do śpiącego jeszcze w łóżku męża, wylała na niego duży garnek kwasu octowego. — Gdy mąż pod wpływem piekącego bólu twarzy zerwał się z łóżka, Gallerowa skoczyła oknem z II. piętra w dół i poniosła śmierć na miejscu. Gallera w ciężkim stanie z poparzeniami twarzy, oczu i szyi przewieziono natychmiast do szpitala. Straszny ten czyn obłąkanej wywołał w całej dzielnicy, w której Gallerowie mieszkali wielkie wrażenie.

Z kraju.

Z Wieliczki. W kwietniu zawiadomiła dyrekcya poczt i telegrafów urzędy wielickie, że najdalej w połowie maja zostanie wprowadzona bezpośrednia komunikacya telefoniczna między Wieliczką a Krakowem. Jak się dowiadujemy, druty już od dawna są założone, brak tylko aparatu łączącego w centrali wielickiej, którego odnośna firma nie dostarczyła do dziś dnia. Czyby dyrekcya poczt nie znalazła sposobu na ponaglenie dostawcy, boć przecież chyba nie wypada, by o jej przyrzeczeniach urzędowych mówiono, że będą spełnione „w maju“.

Kilka miesięcy temu wybrała nasza Rada m. deputacyę, która miała się udać do miarodajnych władz o zmuszenie właściciela fabryki spirytusu na Grabówkach, Perlbergera do założenia ekshaustorów, mających pochłaniać smrodliwe dymy z fabryki. Jakoś nie słychać, by deputacya cokolwiek uczyniła, a smród z fabryki tymczasem codzień zatruwa atmosferę, zwłaszcza przy obecnych zachodnich wiatrach wprost niemożliwe.

Quis.

Z Bochni otrzymujemy od p. inż. W. Dziakiewicza, kierownika budowy wodociągów wyjaśnienie, dotyczące korespondencyi umieszczonej w numerze z dnia 14-go bm.: Z wyjaśnienia tego okazuje się, że przy budowie wodociągu i kanalizacyi były rachunki prowadzone, gdyż wszelkie wypłaty, uskuteczniała kasa miej. za kwitami, składając z wydatków szczegółowe sprawozdanie; w myśl instrukcyi dla kas miej. oraz w myśl warunków pożyczki, z której składano co miesiąc szczegółowe rachunki Wydziałowi kraj. Wydział kraj. asygnował, względnie zezwalał na podejmowanie dalszych rat pożyczkowych, dopiero po skontrolowaniu wydatków z poprzedniej raty.

Z Bielska-Białej. Otwarcie pawilonu chirurgicznego przy szpitalu w Bielsku odbyło się onegdaj w obecności przedstawicieli gminy i władz miejscowych.

Strzały w pociągu. We czwartek wieczor. w pociągu zdążającym z Kalwaryi do Bielska strzelił z karabinu w przystępie dobrego humoru żołnierz jednego z pułków stacyonowanych w Bielsku, wywołując wśród jadącej publiczności niebywały popłoch. Na stacyi w Bielsku stawiał żołnierz urzędnikowi, żądającemu od niego wylegitymowania się tak silny opór, że musiano wzywać asystencyi wojskowej celem poskromienia awanturnika.

Aresztowanie złodzieja. U p. Jana Linnerta w Lipniku służył od kilku dni niejaki Franciszek Mleczko z Herczanowic. Niedługo jednak zabawił Mleczko w służbie. Okradłszy swego towarzysza niejakiego Urbanka, któremu skradł ubranie wartości 59 kor. zbiegł do brata swego w Kętach, gdzie go jednak tamt. żandarmerya aresztowała.

Młodociany fałszerz banknotów. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych we Lwowie zasiedli ojciec i syn, Homyczowie, oskarżeni o fałszowanie i puszczanie w obieg fałszywych banknotów dziesięciokoronowych. Homycz (syn), chłopak 13-letni, jako „mający lżejszą rękę“, wykonał pod wskazówkami ojca trzy banknoty dziesięciokoronowe, posługując się jedynie farbami wyciąganemi z ziół i liści. Banknoty były wykonane dosyć dobrze, ale tak, że każdy mógł poznać falsyfikat. Trybunał młodszego Homycza uwolnił, a ojca skazał na 6 miesięcy ścisłego aresztu. Sędziowie przysięgli złożyli się na małego fałszerza, którego talent do rysunków uznali i wręczyli mu 21 koron na drogę.

Malwersacye w elektrowni.

Wadowice, 21 czerwca.

(*Piąty dzień rozprawy i wyrok*).

Wczoraj w piątym dniu rozprawy odczytał trybunał 5 pytań głównych, dotyczących zbrodni sprzeniewierzenia.

Prok. dr Kubiczek w wywodach swoich, półtory godziny trwających, cyfrowo i na podstawie zeznań świadków, wykazywał manipulacye Seidlera. W imieniu poszkodowanego Tow. elektr. w Wiedniu przemawiał adw. dr Korn, w obronie obwinionego zaś adw. dr Krakowski.

Sędziowie przysięgli pierwsze pytanie główne, dotyczące sprzeniewierzenia kwoty 18750 kor. przez Seidlera zatwierdzili 8 głosami, a na piąte pytanie główne, czy Seidler dla elektrowni przeznaczone węgle, co najmniej 19 wagonów sprzedał za 4320 koron i tę kwotę sobie zatrzymał, 12 głosami odpowiedzieli tak, wobec czego trybunał w uwzględnieniu łagodzących okoliczności **zasądził** Grzegorza Seidlera na **jeden rok** i 3 miesiące **ciężkiego więzienia** obostrzonego postem raz na miesiąc. Obrońca zasądzonego zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Katastrofa kolejowa.

Czterech ludzi zabitych przez pociąg.

Przeworsk, *20 czerwca.*

Wczoraj w pobliżu Przeworska o godz. 10 min. 20 pociąg ciężarowy wpadł na grupę czterech robotników, pracujących na torze.

Trzech z nich przejechał na śmierć, czwarty ciężko ranny dogorywa w szpitalu.

Katastrofa nastąpiła na miejscu, gdzie tor zasłonięty był przez wzgórze, tak, iż można łatwo nie zauważyć zbliżającego się pociągu.

W fatalnej chwili na miejscu katastrofy krzyżowały się dwa pociągi, robotnicy ustąpili przed jednym, nie widząc i nie słysząc zbliżania się drugiego, który wypadł niespodziewanie z zakrętu.

Jest to już drugi wypadek przejechania ludzi na tej przestrzeni; niedawno pociąg pospieszny nr. 3, wychodzący z Krakowa o godz. 6 min. 45 rano, przejechał również na śmierć młodego robotnika.

Zabici są robotnicy: Franciszek Słowik i Józef Bukowy, tudzież dozorca Józef Buk, zaś ciężko rannym jest robotnik Antoni Żuk.

Z Rady miejskiej.

Próby obstrukcyi. — Szereg ważnych interpelacyj. — Subwencye dla kongresów. — Sprawy gruntowe. — O rozszerzenie ulicy Szewskiej.

Kraków, 21 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie zaznaczyło się szeregiem interpelacyj względnie wniosków nagłych, stawianych przez p. Kosobuckiego. — (W kuloarach mówiono nawet o „obstrukcyi“ p. Kosobuckiego i jego grupy).

Przewodniczył wiceprez. dr Szarski, który na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu autorowi Bolesławowi Prusowi.

R. m. Wolny interpeluje prezydyum w sprawie Izby rękodzielniczej, w której panują niesłychane stosunki od lat kilku. Izba rękodzielnicza znajduje się pod kontrolą Wydz. III Magistratu. Przez 5 lat ostatnich nie odbywały się wybory w Izbie. — Obecny prezes Izby rządzi przez 5 lat bez wyborów w Izbie, gdzie się dzieją bezprawia. Wnosi, by prezydyum nakazało władzy przemysłowej przeprowadzić wybory w Izbie, względnie ustanowić komisarza rządowego dla Izby. Dopóki nie nastąpi sanacya stosunków w Izbie, nie będzie spokoju między rękodzielnikami. W końcu domaga się powołania do Rady p. Chwastka w miejsce zmarłego radcy śp. Zbroji.

Wiceprez. dr Szarski oświadcza, że Magistrat wystosował do namiestnictwa pismo, by dla sanacyi stosunków w Izbie wyznaczono komisarza. Dotychczas to nie nastąpiło, mimo, że Magistrat natychmiast w myśl żądania namiestnictwa wyjaśnił stosunki faktyczne w Izbie. Sprawa p. Chwastka znajduje się w sekcyi prawniczej.

R. m. Kosobucki usiłuje odeprzeć zarzuty p. Wolnego. Następnie interpeluje w sprawie p. Kopaczyńskiego, któremu Magistrat z różnych powodów zamknął z urzędu pracownię bronzowniczą, urządzoną znacznym kosztem przy ul. Wielopole, przez co narażony został p. K. na znaczną szkodę.

Dr. Szarski obiecuje dać odpowiedź na tę interpelacyę na następnem posiedzeniu.

R. m. Miedniak: Wnoszę o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią p. wiceprezydenta.

Dr. Szarski: Nie udzieliłem odpowiedzi, więc nie mogę dopuścić do otwarcia dyskusyi!

Ks. Dr. Caputa interpeluje w sprawie statutu emerytalnego dla robotników gazowych.

Dr. Szarski: Sprawą tą zajmuje się komisya gazowo-elektryczna. Żadnemu z robotników nie dzieje się krzywda, a każdemu wyznacza się emeryturę, jeśli posiada warunki.

R. m. Ponikło domaga się, by gmina dała inicyatywę do utworzenia spółki, któraby nabyła kopalnię węgla, celem należytej aprowizacyi miasta — względnie, by gmina sama taką kopalnię nabyła.

Dr. Szarski wyjaśnia, że gmina prowadzi w tym kierunku rokowania z pewną kopalnią.

R. m. Jarra zapytuje, czy prezydyum jest skłonne ukrócić szykany ze strony urzędników władzy przemysłowej, która gnębi i sekuje rękodzielników i przemysłowców. Wskutek tego cały szereg rękodzielników i przemysłowców (p. Gorecki) wynosi się z Krakowa, a mowca sam zamierza przenieść swą fabrykę do Podkamycza, gdyż na własnej skórze odczuł ojcowską „opiekę“ władz przemysłowych

Dr. Szarski: Pan rądca mówił ogólnikami, a nie przytoczył żądnego faktu, a na ogólniki nie mogę odpowiadać. P. Górecki, którego znam osobiście, nigdy się nie żalił na szykany. A pan interpelant prawdopodobnie dlatego chce przenieść fabrykę do Podkamycza, że dostał konkurenta koło swego sklepu w Sukiennicach.

R. m. Jarra: To nieprawda. Z powodu szykan magistratu!

Dr. Szarski: Proszę przytoczyć fakta! Nawet we własnej sprawie nie przytacza p. radca faktów!

Dr. Krzetuski: Zapytuję prezydyum, jak stoi sprawa zakrycia otwartego kanału, zwanego „Młynówką?“

Liczne głosy: To! to! to! Racya.

Dr. Szarski: Szef oddziału kanałowego jest na urlopie. Na następnem posiedzeniu udzielę odpowiedzi.

R. m. Rosenblatt zapytuje, czy prezydyum wpłynęło na piekarzy, aby przywrócili bułki dwuhalerzowe, oraz aby bułki 4-halerzowe miały przepisaną wagę — wreszcie jak stoi sprawa piekarni miejskiej. (Liczne głosy: Brawo!).

Dr Szarski stwierdza, że istotnie bułki 4-halerzowe mają obecnie wagę nieistniejących dwuhalerzowych. Niestety Magistrat nie ma ingerencyi w tym kierunku. **Do założenia piekarni miejskiej będzie musiało w końcu przyjść.**

R. m. Kosobucki stawia wniosek nagły, by Magistrat powtórnie zbadał lokal p. Kopaczyńskiego przy współudziale członków Rady m. i wydał nowe orzeczenie.

R. m. dr Krongold zapytuje, jak stoi sprawa usunięcia prochowni z najbliższego sąsiedztwa W. Krakowa.

Dr Szarski: W ostatnich dniach interweniował w tej sprawie dr Leo wraz z posł. Maryewskim w Wiedniu.

Przed porządkiem dziennym wybrano do komisyi wyborczej dla Płaszowa pp.: Perosia, Rafała Landaua i Romanowskiego.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego.

Po referacie r. m. 'dra Schneidra uchwalono subwencyę 4000 kor. na przyjęcie w Krakowie kongresu lekarzy rządowych (rozpoczynającego się najbliższej niedzieli), a po referacie r. m. Bujwida uchwalono subwencyę 5000 kor. na przyjęcie wszechświatowego kongresu esperantystów. Delegatami Rady do komitetu kongresu esperantystów wybrano pp. Bujwida i dra Schneidra.

Na cele budowy nowego gmachu dla Dyrekcyi okręgu skarbowego, uchwalono odstąpić rządowi odpowiedni obszar gruntu miejskiego, położonego między ul. Czystą a Krupniczą (przy nowo otworzyć się mającej ulicy) za cenę po 250 k. za sążeń kwadr.

Uchwalono następnie nabyć od p. Peiperowej skrawek gruntu, celem uregulowania głównej alei plantacyjnej koło hotelu dawniej „Metropol". Gmina nabywa bezpłatnie od właścicielki ów skrawek gruntu, a w zamian za to zezwala jej urządzić wyjście na planty i werandę dla przyszłej kawiarni hotelowej.

Następnie uchwalono cały szereg spraw gruntowych.

R. m. Meus referował imieniem sekcyi ekonomicznej znaną sprawę rozszerzenia na 14 m. ul. Szewskiej, przeciw czemu ze względów zasadniczych oświadczyła się Rada artystyczna, która domaga się zatrzymania dotychczasowych charakterystycznych załamań linii ul. Szewskiej. Sekcya ekonomiczna nie uwzględniła argumentów Rady artystycznej i wnosi uchwalenie rozszerzenia ul. Szewskiej, do czego obecnie nadarza się sposobność, gdyż 6 właścicieli domów w tej ulicy, korzystając z ustawowego 18-letniego uwolnienia od podatków, zamierza w najbliższej przyszłości przebudować swoje domy. — Centralna komisya w Wiedniu dla opieki nad zabytkami w piśmie, wystosowanem do Rady, oświadczyła się przeciw zamierzonemu rozszerzeniu ul. Szewskiej, a Tow. ochrony piękności Krakowa w odnośnej petycyi domaga się również zatrzymania dotychczasowej szerokości.

Nad sprawą tą wywiązała się obszerna dyskusya. R. m. Peroś przemawiał przeciw zamierzonemu rozszerzeniu.

W tym samym duchu przemawiali Nowak Jul., Pareński i Gertler — za rozszerzeniem przemawiali radcy Bujwid, Beringer i Dattner. Ostatecznie w głosowaniu imiennem 24 głosami przeciw 19 odrzucono wniosek o rozszerzenie ul. Szewskiej. (Żywe oklaski w sali i na galeryi).

Na tem ukończono posiedzenie jawne. — Na tajnem załatwiono szereg spraw personalnych.

Wizyta królowej holenderskiej w Paryżu.

Rycerskość francuskich kanonierów.



Królowa holenderska Wilhelmina niedawno temu złożyła wizytę narodowi francuskiemu w Paryżu, gdzie była przedmiotem owacyi. Między innemi uroczystościami, wydanemi na jej cześć, była także wielka rewia wojskowa na polu ćwiczeń pod Paryżem. Atoli deszcz rozmoczył murawę i królowa, krocząc przy boku prezydenta Fallieres'a musiała brodzić w błocie. Aliści kanonierzy, stojący przy armatach, zobaczyli opresyę królowej i niezwłocznie bez komendy, zwłasnej inicyatywy, znaleźli skuteczny środek celem zapobieżenia złemu. Oto powyjmowali z wozów amunicyjnych deszczułki, tworzące przegródki między poszczególnymi pociskami i kładli je u stóp kroczącej królowej. W ten sposób rycerscy kanonierzy znaleźli sposób na błoto by pomódz królowej.

W strasznej sytuacyi.

Walka z polipem na dnie morza.

(Patrz ilustracye na stronicy 1-szej).

Jednym z najbardziej niebezpiecznych zawodów jest zawód nurka. Praca na dnie morskiem, gdzie tylko lina i wąż gumowy, dostarczający powietrza, łączy człowieka ze światem, to walka o śmierć i życie na każdym niemal kroku. Francuskie dzienniki w tych dniach doniosły:

Nurek, niejaki Ledu, który pracował na dnie morza w pobliżu Toulonu, opadnięty został przez olbrzymich rozmiarów polipa. Nurek ten w ten sposób opisuje walkę stoczoną z potworem przed jednym z dziennikarzy paryskich:

Bawiłem pod wodą może niespełna kwadrans i pracowałem w głębi około 10—11 metrowej. Nagle wyczułem w wodzie dookoła siebie jakiś osobliwy ruch i odniosłem wrażenie, że dzieje się coś niezwykłego. Obejrzałem się dookoła i wówczas zdrętwiałem z przerażenia. Na kilka kroków za sobą spostrzegłem olbrzymich rozmiarów polipa, który wolnym ruchem posuwał się ku mnie, wyciągając swoje długie ramiona i macki. Krew zastygła mi w żyłach i tejże chwili przypomniałem sobie, że nie mam przy sobie sztyletu, który stale nosić ze sobą zwykłem. A właśnie potwór zbliżył się już zupełnie do mnie. Najpierw uczułem, jak opasuje moje ciało jednem ze swych długich ramion, potem czułem jak oplata mię drugie, trzecie a wreszcie i czwarte ramię. Za dotknięciem tych straszliwych splotów odzyskałem na chwilę przytomność i pociągnąłem za linkę alarmową.

W trzy sekundy później byłoby to dla mnie rzeczą niemożliwą. Polip ubezwładnił mi ręce i nogi i w tejże chwili straciłem zupełnie przytomność. Na szczęście koledzy moi na górze nie czekali powtórzenia sygnału i poczęli ciągnąć mię w górę. Przerażenie ich, gdy wyciągnęli mię wraz z przyczepionym do mego ciała polipem, nie miało granic. — Ramiona polipa krępowały dookoła moje ciało. Z trudem udało się im oswobodzić mię z tych straszliwych więzów, które pocięto nożami. Gdy odzyskałem przytomność leżałem na dnie szalupy. Zdjęto mi hełm tak, że przebudziwszy się, ujrzałem obok siebie powalonego potwora. Mimowoli zadrżałem, przypomniało mi się znowu jak bliski byłem śmierci.

Ilustracya nasza przedstawia według franc. ilustracyi scenę, gdy nurka wraz z przyczepionym do niego polipem wyciągnięto na powierzchnię wody.

Co słychać w mieście?

Kraków 21 czerwca.

Kraków i Galicya w kinematografie.

Jak to już dawniej wspominaliśmy, zorganizowała księżna Marya Lubomirska przed kilku miesiącami w Wiedniu, cykl odczytów o Galicyi ilustrowanych obrazami świetlnymi. Odczyty te, na które uczęszczały najwyższe sfery wiedeńskie, zapoznały mieszkańców stolicy z pięknościami i osobliwościami naszego kraju.

Niestrudzona w swoich zabiegach około reklamowania Galicyi zagranicą, ks. Lubomirska porozumiała się ze Związkiem turystycznym i za poparciem r. min. dra Twardowskiego, akłoniła znane przedsiębiorstwo kinematograficzne braci Pathe w Paryżu do poczynienia całego szeregu zdjęć filmowych w naszym kraju. W tym celu firma Pathe wyśle do Galicyi biegłego operatora.

Operator przyjedzie do Krakowa 27 czerwca i stąd w towarzystwie delegata Związku turystycznego, który całą akcyę ujął w swoje ręce, uda się do Balic do ks. Radziwiłła, aby tamże porozumieć się w sprawie zdjęć z uroczystości, jakie odbędą się w Krakowie i okolicy z okazyi pobytu przyszłego następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. Po uroczystościach krakowskich operator wyjedzie do Zakopanego celem poczynienia zdjęć w Tatrach, do Pienin, a następnie do wszystkich zdrojowisk.

Po ukończeniu tej podróży po kraju, operator wróci do Krakowa na czas obrad Wszechświatowego kongresu esperantystów i tu poczyni zdjęcia z uroczystości otwarcia kongresu, z wesela krakowskiego i banderyi na Rynku, z hołdu uczestników kongresu pod pomnikiem Mickiewicza, z międzynarodowych ćwiczeń „Czerwonego Krzyża" na Błoniach i t. d.

Przyjazd arcyksięcia do Krakowa. Biuro komitetu „straży obywatelskiej" znajduje się w lokalu przy placu W. W. Świętych l. 1. Kierownikiem biura jest radca magistr. Dr. Kubalski. Dzisiaj w piątek o g. 7 wiecz. odbędzie się w powyższym lokalu posiedzenie pełnego komitetu. Wskazane jest jak najliczniejsze zapisywanie się do „straży obywatelskiej", a zgłoszenia przyjmuje komitet, który urzęduje codziennie w permanencyi.

Wianki. Ogniami sztucznymi na wiankach, które odbędą się d. 22 bm., zajął się znakomity ogniomistrz z Pragi p. Hajko, ponieważ p. Mądrzykowski nie mógł w tym roku zająć się nimi.

Z teatru w Parku krakowskim. Dyrekcya chcąc uprzystępnić licznie przybywającym do Krakowa przejezdnym zapoznanie się z rodzimym repertuarem, wystawia w sobotę i w niedzielę komedyę Al. hr. Fredry: „Ożenić się nie mogę"; w niedzielę po południu: „Mąż dwóch żon".

W antraktach odśpiewają wesołe piosnki pp. Pomian i Rojkowski.

Krakowianin profesorem muzyki na Uniw. lwowskim. Dr. Adolf Chybiński, Krakowianin, znany u nas i zagranicą historyk muzyki, otrzymał katedrę muzyki na Uniwersytecie lwowskim.

Z „Sokoła". Wydział wzywa członków do licznego udziału w uroczystości 25-lecia „Sokoła" w Wadowicach d. 23 bm. Odjazd drużyny „Sokoła" krak. z orkiestrą d. 22 o g. 7·50 wiecz. z dworca głównego. Powrót do Krakowa d. 23 o g. 12 w nocy. Chcący wziąć udział muszą się osobiście zgłosić w kancelaryi „Sokoła" do soboty w południe. Oddział kolarski „Sokoła" wyjeżdża d. 23 o g. 6 rano do Wadowic.

Wycieczka cyklistów do Wadowic. Krak. Klub Cyklistów i Mot. urządza d. 23 b. m. wycieczkę do Wadowic celem wzięcia udziału w 25 jubileuszu tam. „Sokoła". Zbiórka o g. wpół do szóstej rano przed lokalem Klubu ul. Loretańska l. 6. Zapowiedziane wyścigi odbędą się nie dnia 23 b. m., ale dnia 7-go lipca.

Roboty na Wystawie architektonicznej zostaną ukończone w sobotę dnia 22 bm., tak, że już od niedzieli Wystawa ukaże się w pierwotnie planowanej szacie. Ukończenie robót na Wystawie pociągnie zapewne

za sobą znaczniejszą niż dotąd frekwencyę osób, która w czasie ostatnich dni stale się zwiększa.

Dziekanem Wydziału filozoficznego na Uniwersytecie Jagiellońskim wybrany został wczoraj prof. dr Jan Michał Rozwadowski, profesor językoznawstwa porównawczego, członek czynny krak. Akademii Umiejętności.

Związek katol. krawców odbędzie doroczne walne zgromadzenie członków dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku z porządkiem: 1. sprawozdanie Dyrekcyi; 2. sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o podział zysku; 3. wybory uzupełniające do Rady nadzorczej; 4. zmiana niektórych punktów statutu; 5. wnioski i interpelacye.

Popis uczniów prof. St. Bursy, cenionego nauczyciela śpiewu, odbędzie się we wtorek 25 bm. w sali Starego Teatru. Bilety sprzedaje księgarnia A. Piwarskiego, ul. św. Jana.

Ślub. We wtorek dnia 27 b. m. o g. 7 w. w kościele parafialnym w Białej odbędzie się ślub Dra Leopolda Suessera z panną Zofią Maszlerówną.

Zjazd do salin wielickich. Dnia 28 czerwca będzie kopalnia soli dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Wstęp 5 kor. od osoby — z użyciem windy 6 kor., bilety do nabycia przy kasie przed szybem.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o g. 12·42, 1·30 zaś z Wieliczki do Krakowa o g. 5·32, 6·49, 8·45 i 10·05 w.

Wpisy na kurs przygotowawczy i pierwszy c. k. seminaryum naucz. męskiego w Krakowie przy ul. Straszewskiego l. 22 na przyszły rok szkolny odbędą się 27 czerwca od g. 8—12.

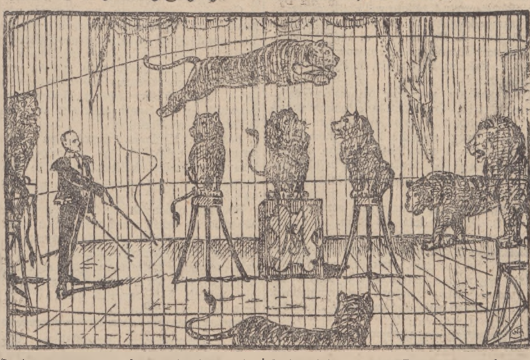
Egzamin wstępny piśmienny rozpocznie się tegoż dnia o godzinie 3 po południu, zaś ustny dnia 28 czerwca o godzinie 8 przed południem.

Do wpisu należy przedłożyć: 1. metrykę urodzenia, 2. ostatnie świadectwo szkolne, które jeżeli uczeń przechodzi z gimnazyum lub szkoły realnej powinno być zaopatrzone w klauzulę „że odchodzi bez przeszkody“, 3. świadectwo lekarskie, wydane przez lekarza powiatowego lub miejskiego, 4. (w razie przerwy w naukach) świadectwo moralności.

Robotnicy gazowni miejskiej wnieśli petycyę do Rady m. Krakowa w sprawie wprowadzenia w życie statutu emerytalnego. Petycya wykazuje, że od lat 20 sprawa ta jest na porządku dziennym komisyi i Rady miasta, a do dziś dnia jej nie załatwiono. — Wszystkie instytucye, przedsiębiorstwa i zakłady miejskie posiadają swe statuty emerytalne i prawnie ustalone zabezpieczenie swych funkcyonaryuszy na starość, jedynie tylko gazownia miejska, jeden z najrentowniejszych zakładów miejskich, statutu tak dawno przez Radę uchwalonego, u siebie w życie nie wprowadziła. Wskutek braku statutu robotnicy nie są pewni zaopatrzenia na starość dla siebie i swych rodzin. Mamy nadzieję, że słuszne żądanie tych ludzi pracy znajdzie należyte poparcie i sprawa ich jak najrychlej pomyślnie będzie załatwiona.

Naokoło ziemi. Za kilka dni przybędzie do Krakowa turysta Bazyli Jonesku, 23 lat liczący student rumuński, który w r. 1907 wyruszył w towarzystwie czterech, równie jak on chciwych wrażeń współzawodników z Paryża z postanowieniem odbycia w przeciągu lat sześciu podróży dookoła świata. P. Jonescu „posługuje się“ przeważnie własnemi nogami, a nadto podróżuje, jak wszyscy zresztą globe-trotterzy bez pieniędzy. Koszty podróży pokrywa p. J. ze sprzedaży własnych fotografii.

Lwy i tygrysy w Teatrze „Nowości“.



Rycina nasza, sporządzona wiernie z natury, przedstawia senzacyjne produkcye z lwami i tygrysami, jakie od kilku dni odbywają się w tutejszym teatrze „Nowości“, ściągając co wieczór tłumy publiczności. Na scenę, szczelnie zakratowaną, wychodzą z klatki lwy i tygrysy — przepyszne okazy — i posłuszne skinieniu pogromcy p. Macri Soliothi siadają na wskazanych miejscach, poczem wykonują rozmaite ewolucye, świadczące o doskonałej tresurze. Raz po raz rozlega się w widowni groźny pomruk dzikich zwierząt nie zawsze chętnie wykonujących nakazane produkcye. Lecz błyskawiczny ruch stalowego bata, a w ostateczności strzał rewolwerowy, przywołuje natychmiast dzikie bestye do rezonu. Produkcye są wielce emocyjujące i rzadko kiedy nadaje się sposobność przyjrzenia się z bliska takim pysznym okazom groźnych drapieżników.

Z czterech współzawodników, p. J., jednego zabili Indyanie w Paragwaju, drugi zmarł na żółtą febrę w Fernambuko, trzeci, po pięciomiesięcznej chorobie, powrócił do Francyi, czwarty zaś, który obrał sobie inną marszrutę, bawi obecnie w Indyach. Dodać wreszcie trzeba, że znacznem ułatwieniem podróży p. J. jest to, że włada dwunastoma językami.

Krwawe zajście przy ulicy Krowoderskiej. Wczoraj w nocy w domu prywatnym przy ul. Krowoderskiej przyszło między znajdującymi się tam młodymi ludźmi do kłótni, w trakcie której czterech z pomiędzy nich wyszło na ulicę, gdzie od patrolującego w tej ulicy żołnierza policyjnego zażądali, aby udał się z nimi do wspomnianego domu. Gdy żołnierz policyjny odmówił ich żądaniu, tłómacząc, że będąc w służbie nie może schodzić z ulicy, wywiązała się między młodzieńcami a policyantem żywa wymiana słów, w czasie której jeden z młodzieńców pchnął żołnierza w piersi. Policyant dobył wówczas szabli i ciął nią jednego z młodzieńców p. O., kalecząc mu dotkliwie lewe przedramię. Jeden z kolegów p. O. chcąc żołnierzowi wyrwać szablę, pokaleczył sobie dłoń. Wśród zebranej na ulicy przechodniów jak również kłócących się powstał krzyk. Zbudzeni ze snu mieszkańcy otwierali okna i żądali od policyjnego żołnierza przywrócenia spokoju nie szczędząc przytem wymownych słów pod adresem domu nierządu, przyczyny ustawicznych awantur i bójek w tej ulicy.

Do rannych młodzieńców zawezwano pogotowie, które ich opatrzyło na miejscu, poczem wszyscy udali się na policyę, gdzie spisano protokół z całego zajścia.

Uczniowie złodziejami. Policya aresztowała wczoraj dwóch prywatnych uczniów gimnazyalnych, J. B. ucznia III kl. i K. S. ucznia IV. kl. za kradzież kilkudziesięciu gumowych kiszek do rowerów, wartości kilkuset kor. na szkodę p. Jacobiego właściciela rowerów przy ul. Grodzkiej.

Podrzutek w zbożu. Na Krzemionkach na gruntach p. Dobrowolskiego w pobliżu parku znalazła wczoraj służąca Piotrowska dziecko płci żeńskiej, mogące liczyć około 1 miesiąca porzucone w zbożu. Podrzutkiem zaopiekował się magistrat. Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Krajowy związek współpracowników handlowych w Krakowie. Wczoraj o g. 10 w. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków kraj. związku współpracowników handl. w Krakowie. Zgromadzenie zagaił przew. p. Maslanka, którego też następnie obrano przewodniczącym zgromadzenia. Sekretarzował p. Nizio. Sprawozdanie z działalności tymczasowego zarządu złożył p. Nizio. Ze sprawozdania wynika, że związek, którego statut zatwierdzono w kwietniu b. r. liczy już obecnie 100 członków. Celem nowego związku jest zorganizowanie pomocników handlowych zarówno w Krakowie, jak i na prowincyi w jedną organizacyę, któraby stanowiła ognisko życia towarzyskiego między członkami, a przedewszystkiem miała na celu pogłębienie wiedzy fachowej członków, pośredniczenie w uzyskaniu porad i obronę interesów zawodowych członków, jak również popieranie i obronę handlu kraj. przez wykształcenie fachowe przyszłych kupców i przemysłowców.

Dłuższy referat o znaczeniu zawodowej organizacyi wygłosił p. Panek. O potrzebie organizacyi mówił p. Piotrowski. Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów wydziału, które dały następujący wynik:

Przew.: F. Maślanka., Zastęp.: S. Ungeheuer. Członkowie: S. Baran, A. Heinrich, K.

Kasiński, F. Kosłecki, J. Nawrocki, W. Nizio, W. Panek, J. Piotrowski, S. Stanecki, L. Zakrzeczkowski, S. Ziemnowicz; Komisya rewizyjna: A. Pasterczyk, J. Wilczyński, J. Zubrzycki; Komisya zapomogowa: S. Ablewicz, F. Baklarz, W. Hanula, F. Jędrzejowski, T. Reindl.

Po dokonaniu wyborów uchwalono wniosek p. Nizia, aby wkładka członków wynosiła 1 kor. 50 hal. mies., p. Barana o utworzenie przy związku kursów fachowych dla członków i pp. Piotrowskiego, Panka i Zubrzyckiego o zwołanie w najbliższym czasie wiecu agitacyjnego pomocników bandiowych.

Ze sportu. Na zakończenie sezonu rozegra T. S. „Wisła" dnia 23 b. m. na boisku pozlotowem match-rewanż z „B. B. F. C." z Bielska. — Match odbędzie się w niedzielę o godz. 6 po południu, tak, że publiczność będzie mogła, nie opuszczając wyścigów, temu interesującemu zapasowi się przyglądnąć. Bilety wcześniej nabywać można w „Auto-Palais", plac Szczepański 2.

Z SALI SĄDOWEJ.

Żywot i czyny niezwykłego „rycerza przemysłu" w Krakowie.

Na wczorajszej rozprawie Trybunał przesłuchiwał osk. Guttmanna, który uparcie winy się wypierał. Guttmann, ubrany w elegancki czarny garnitur i nowe lakiery, opowiadał z tupetem (acz kiepską polszczyzną) swoje dzieje. Opuścił dom rodziców i ruszył w świat „po złote runo" i byłby je z pewnością zdobył przy swej energii, gdyby nie niewdzięczni Prusacy, którzy się na jego intencyach nie poznali i gdyby mu nie przeszkodziły mu w tem machinacye żydów-lichwiarzy, którzy mścili się za jego przejście na katolicyzm. O pani Sybilli stale się wyraża, że jest jego „cywilną żoną" i że ślub cywilny zawarł z nią w Londynie, lecz niestety „odnośne dokumenty zgubił".

Przew.: Rzecz dziwna, że wszystkie dokumenty, jakieby pana uniewinnić mogły, zaginęły.

Osk.: To właśnie mój taki dziwny „pech"! A największy mój „pech" to to, że mnie zamknięto do kozy i trzymano przez 6 miesięcy pod kluczem, chociaż tysiące ludzi żyje z pożyczek i ratuje się niemi, a nikt im z tego zarzutu nie robi.

Obrońca: Dlaczego się pan wychrzcił?

Osk.: Z pobudek etycznych! (*Wesołość w sali*). Chciałem wreszcie uporządkować mój stosunek do Sybilli i przebłagać jej rodziców-katolików!

Obr.: Świadek Neiger zeznał w śledztwie, że pan na chrzcie spodziewał się zrobić interes!

Osk.: Żyd-Neiger mówił nieprawdę! On mnie właśnie zniszczył!

Interesującem było intermezzo w sprawie z kapitanem Capanem. Oskarżony twierdzi, że kapitan dopomógł mu „jak jeden gentleman drugiemu" — nie zwrócił mu, co prawda, pożyczki, bo kapitan w międzyczasie wyjechał do Dalmacyi, gdzie umarł!...

Przew.: Co też pan wygaduje!, przecież mamy dowód doręczenia, przez niego niedawno podpisany!

Osk.: Tem lepiej że żyje! Wówczas zezna prawdę i mnie uniewinni. (*Wesołość na sali*).

Dzisiaj rozpoczęto przesłuchanie świadków.

Bojkot zjazdu w Pradze.

Onegdaj odbyło się we Lwowie poufne posiedzenie obywatelskie w sprawie wyjazdu Polaków do Pragi na uroczystość Palacky'ego. Ogólnie przeważało zdanie, że Polacy nie powinni brać oficyalnego udziału w zjeździe. Decyzyę pozostawiono związkowi polskich Sokołów w Austryi, który wczoraj uchwalił **nie brać udziału w zlocie Sokołów w Pradze.**

Rada m. Krakowa wczoraj na poufnem posiedzeniu uchwaliła, że „z powodu niezależnych od siebie okoliczności" nie może wysłać deputacyi na uroczystość Palackyego w Pradze.

Podczas obecnych uroczystości w Pradze odbędzie się także zjazd wszystkich słowiańskich stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich. Zaproszenie do wzięcia udziału w tym zjeździe otrzymały także stow. gosp. szynkarskie w Krakowie i we Lwowie. Oba stowarzyszenia jednak kategorycznie odmówiły powyższemu zaproszeniu.

Po zażegnaniu konfliktu Koła pols. z bar. Heinoldem.

Ugoda na chwiejnych nogach.— Kwasy. — Nieuchronne ustąpienie bar. Heinolda.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Po wczorajszej znanej uchwale Koła polskiego sytuacya w parlamencie wyjaśniła się o tyle, że stosunek Koła polskiego z gabinetem br. Stürgkha pozostanie pozornie dobry. W gruncie rzeczy jednak na dnie dopiero co załagodzonego konfliktu pozostały pewne kwasy, rodzaj osadu, **który w jesieni skrystalizuje się w postaci dymisyi barona Heinolda.**

Zajścia w Kole polskiem.

Znamienne słowa cesarza. — Jak uchwalono rezolucyę?— Rozbicie stronnictwa ludowego. — Ostra opozycya przeciw Stapińskiemu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Krąży pogłoska, że cesarz podczas wczorajszej audyencyi prezesa Koła dra Leo wypowiedział następujące zdanie.

„Mam nadzieję, że Polacy na moje stare lata mnie nie opuszczą!"

Powyższe słowa monarsze, gdy wieść o nich rozeszła się w Kole polskiem, wywołały wielkie wrażenie. Powszechnie sądzą, że wyłącznie z powodu powyższych słów cesarza I część rezolucyi Koła przeszła jednomyślnie.

Natomiast przy uchwalaniu II-giej części rezolucyi wywiązał się w Kole bardzo ostry spór. Podczas głosowania nad tą II-gą częścią rezolucyi okazało się, że **stronnictwo ludowe w Kole polskiem się rozbiło.**

Grupa posłów z inteligencyi, należących do stronnictwa ludowego, z posłem Włodzimierzem Tetmajerem na czele, **wypowiedziała posłuszeństwo swemu prezesowi Stapińskiemu.** Obok Tetmajera, br. Reya, br. Lasockiego, Banasia i innych posłów ludowych — inteligentów, przyłączyli się do tej grupy posłowie włościańscy Witos i Średniawski. P. Stapiński wyszedł ostatecznie ze sali przed głosowaniem.

Zatarg między 2-ma wiceprezesami Koła polskiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. W dzisiejszej „Reichspost" ogłasza eksc. Abrahamowicz list, w którym **protestuje przeciw temu, aby go stawiano obok Stapińskiego.** Eksc. Abrahamowicz wywodzi w tym liście, że jego poglądy polityczne są zupełnie odmienne od poglądów posła Stapińskiego.

List powyższy jest doskonałem odzwierciedleniem stosunków, panujących w Kole polskiem.

List ten dowodnie okazuje, jak wielkie różnice poglądów przejawiają się między członkami Koła, **skoro jeden wiceprezes Koła występuje publicznie w dziennikach przeciw drugiemu wiceprezesowi.**

Z Izby posłów.

Dyskusya nad ustawą wojskową.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynnowała dyskusyę nad **ustawą wojskową.** Poseł Kost' Lewicki roztaczał zwykłe żale narodowe Rusinów.

Następnie oświadczył, że Rusini odstąpili od obstrukcyi tylko ze względu na uczucia wobec cesarza i na dbałość o mocarstwowe stanowisko monarchii.

P. German, w imieniu Koła Polskiego, podniósł znaczenie ustawy wojskowej, pojętej w duchu nowożytnym i zapewniającej wzmocnienie armii. Ustawa ta musi być wyjęta z polityki dnia. Koło polskie spełnia swój obowiązek tak wobec państwa jak wobec ludności, głosując za ustawą. Ale ubolewać wypada, że z powodu znanych zajść opóźniono ustawę i zmuszono Izbę do przyjęcia jej bez żadnej zmiany. Wynikła stąd wielka szkoda dla ludności. Mówca ma jednak nadzieję, że **przy interpretacyi ustawy wprowadzone będą dalsze ułatwienia.**

W dalszej dyskusyi przemawiali Reizes dr. Kramarz, generalny mowca przeciw Bechinje i Fuchs za.

Następne posiedzenie izby dziś w piątek.

Wypuszczenie aresztowanego balonu austryackiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Aresztowany onegdaj pod zarzutem szpiegostwa w Pordenone balon austr. wraz z załogą, został wczoraj wypuszczony na wolność i odesłany z powrotem do Insbrucka. Stało się to na skutek interwencyi włoskiej ambasady w Wiedniu, która telegraficznie zażądała natychmiastowego uwolnienia aresztowanych.

Walka o prezydenturę w Stanach Zjednoczonych.

Londyn. (*Tel. wł.*) Donoszą tutaj z Chicago, że Roosevelt zamierza wystąpić z obecnego stronnictwa republikańskiego i utworzyć nowe stronnictwo republikańskie. W szeregach stronnictwa demokratycznego panuje z tego powodu nie mała radość, gdyż powszechnie spodziewają się, że wskutek tego republikanie ulegną.

Ze strony prawdziwie patryotycznie usposobionych obywateli wyłoniła się propozycya, aby obaj kandydaci na prezydenta, Roosevelt i Taft, odstąpili od kandydowania i by wybrano trzeciego, kompromisowego kandydata republikańskiego na tą godność. Roosevelt atoli nie chce się zgodzić na tę kombinacyę.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(14) *Tłumaczyła Marbur.*

Z kopcącą lampą w ręku czekałem cierpliwie, podczas gdy oni po kolei wchodzili do pokoju. A nie spieszyli się wcale. Zegar bił jedenastą — a o dziesiątej zeszedłem.

Właśnie postanowiłem sobie nazajutrz wezwać kowala wioskowego i kazać sporządzić możliwie silne zasuwy do drzwi piwnicznych, i czekać aby Reich udał się potem „pod opiekę prawa", gdy ozwał się głos kobiecy, który naówczas jedynie posiadał moc ujarzmienia mnie.

Ze świecą w ręku przystąpiła do mnie Rut, a twarz jej rozjaśniał figlarny uśmiech.

Była znowu boso, a włosy jej spadały w wilgotnych pasmach na okryte ręcznikiem plecy.

— Jak mogłeś nam tak dokuczyć — zaśmiała się, a blask świecy wywołał złote iskierki z jej jasnych oczu. Uśmiechnąłem się głupkowato, jak dziecko schwytane na jakiejś psocie.

— Czy nikomu o tem nie powiesz?! — zapytała, próbując na mnie siły tych spojrzeń, które rządzą światem.

— Nikomu! — zawołałem z uniesieniem.

— Czy uczynisz wszystko, co papa od ciebie zażąda?

— Wszystko — skinąłem — choćbym się miał nawet dostać do więzienia!

— Jesteś złoty chłopak! — rzekła, podając mi obie malutkie rączki, które wziąłem w moje niezbyt czyste i wilgotne.

I poszedłem wślad za drobnemi stopkami, z sercem przepełnionem światłem i rozkoszą.

W pokoju jednak Cezary Reich natychmiast stłumił wzburzone fluktа moich uczuć. Już przy drzwiach przyjął mię, patrząc mi ostro w oczy i pytając z gryzącą ironią:

— No i co za skarby tam leżą pod rusztem? Co? Mów!

— Nie wiem! — wyjąkałem ze strachem, patrząc na brwi jego podobne do gąsienic.

Przeszedł się kilkakrotnie po kokoju. Dziewczęta milczały.

Potem rzekł szorstko: — A więc przysięgnij!

— Że nikomu nas nie zdradzisz! — dodała Rut.

— Cokolwiekby się stało, — wtrąciła Wanda.

Reich, dziewczęta i Krezus, wszyscy patrzyli na moją uroczyście wzniesioną prawicę z poogryzanemi paznogciami.

— Będę milczał o rzeczach dziejących się w piwnicy, cokolwiek się, tak mi dopomóż Bóg! — przysiągłem z oczami spuszczonemi na różowe nóżki Ruty.

W piwnicy, w piwnicy! — mruknął rudy pan. — Co ten smarkacz chce, z tą swoją piwnicą! On zapewne myśli, że trzymamy w niej kurę niosącą złote jaja, albo skrzynie z pieniądzmi wykopujemy! Hahaha! — Słowa jego utonęły w spazmie gwałtownego śmiechu. Rzucił się przytem na krzesło, nie obliczone na podobnie gwałtowne ruchy, to też pogruchotało się ono na kawałki, wobec czego lokator mój znalazł się nagle na podłodze, co znowu tak rozśmieszyło dziewczęta że Rut rzuciła się w podobnym do ojcowego paroksyzmie na dywan, a Wanda krztusiła się, ukrywszy twarz w dłonie. W tej ogólnej wesołości nie brałem udziału ja jeden, którego uczucia podwójne zostały podrażnione.

Nie jest miłem widzieć ruinę własnego pluszowego garnituru mebli, mniej zaś jeszcze, gdy ojciec ideału serca nazwie cię smarkaczem. Usiłowałem pomódz wstać Reichowi, co przy jego tuszy zapewne nie odniosłoby należytego skutku, gdyby mi dziewczęta w tem nie pomogły.

(C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.